

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

"TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ
-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

Numer pojedynczy 20 groszy.

Obchód dożynek.

(Dokończenie).

Jak się dożynki dotychczas odbywają, jest mniej więcej wszystkim wiadomo; podam więc tylko program obchodu takiego, jakiby można urządzić obecnie w Kole Młodzieży, albo wogóle we wsi.

Obchód taki powinien obejmować zawsze całą wieś, nie tylko wykonawców, ale i wszystkich, nawet przygodnych widzów. Zapewne na dzień dożynek przeznaczony się jakiś dzień świąteczny. Ale nawet w dzień powszedni rozpoczęcie obchodu od mszy, podczas której uczestnicy odśpiewaliby kilka pieśni odpowiednich do chwili, byłoby najwłaściwszym. Sam obchód właściwy odbywałby się popołudniu.

Należy wyznaczyć „przodownikę” i „przodownika”, najlepiej połączyć to z prawdziwą zaslugą w pracy żniwarskiej. Część uczestników, to jest starszyzna, goście, powagi miejscowe zbierają się w oznaczonym miejscu np. w domu ludowym, w domostwie jakiego znakomitego gospodarza, w szkole, na plebanji, zależnie od istniejących w danej miejscowości stosunków i tam oczekują nadejścia żniwiarzy. Wśród nich znajduje się jeden, który przyjmuje na siebie rolę „starosty”, lub „gospodarza”, a z nim starościna lub gospodyni. Młodzież, „żniwiarze” z przodownicą na czele, w strojach właściwych danej miejscowości (ludowych), idą przez wieś, śpiewając pieśń ofiarną dożynkową. Przodownica, najwspanialej odziana, ma na głowie „wieniec” składający się ze zboża, liści leszczynowych i kwiatów, przeplecany barwnymi wstęgami. W podgiętym fartuchu niesie „dary”: orzechy, jabłka i inne owoce, pierniki i różne łakocie. Wśród towarzyszących jej żniwiarzy jeden z nich rów-

nież najwspanialej odziany niesie „snopek dożynekowy”. Jest to spora wiązanka pełnego zboża przystrojona bogato, tak samo jak wieniec.

Przyszedłszy na miejsce, gdzie ich gromada oczekuje, śpiewają:

- 1) Otwórzcie nam tu szeroko wrota
Bo się tu zesłał Tretkowska*) robota.

Przynosimy plon
W gospodarza dom,

Żeby dobrze plonowało
Po sto kory z mendla dało.

Przynosimy plon
W gospodarza dom*. (Melodia 1.)

- 2) Otwórzcie nam tu szeroko wieje,
Bo się na polu pszeniczka niwieje.

Przynosimy plon* i t. d.

Gdy wejdą w obejście przed ganek, dziewczęta śpiewają:

- 1) Niesiemy wian,
Koło białych ścian (powtórzyc)

Wyjrzyj, starosto,
Wyjrzyj do nas sam (powtórzyc).

Wyjrzyj, starosto,
Wyjrzyj do nas sam.

- 2) Niesiemy wian koło groda,
Wyjrzyjcie, ludzie, czyli to prawda (powtórzyc).

Na to żniwiarze:

- 3) Oj, prawda, prawda, przekonaj się sam,
Skończone żniwa, przynosimy wian*.

*) Nazwa odpowiedniej wsi.

Wszyscy razem:

„Skonieczone żniwa, przynosimy wian.
Przynosimy plon
W gospodarza dom,
Żeby dobrze plonowało* i t. d.

Na to wychodzi na ich spotkanie starosta ze starością, trzymając na tacy również strojnie ubranej kubek z wodą. Gdy przodownica się doń zbliża i pochyła głowę, by zdjąć wieniec, starosta chłusta jej wodą w twarz, lub wylewa kilka kropel na jej głowę).

Wśród ogólnej pieśni żniwiarzy i żniwiarek:

„Dopótyśmy krążyli, krążyli,
Ażeśmy te żniwa skończyli,
Dożeniśmy zboża wokolo
Dziś, gdzie było, tam jest goło.
Dożeniśmy do dróżki,
Porzneliśmy i paluszki,
Dożeniśmy żytko do luzyka,
Będą tańce, śpiewy i muzyka! (mel. 2.)

Przodownica zdejmując wian z głowy i podaje go starości, który wian odbiera i podaje staroście, odbierając nawzajem od niej taczkę z kieliszkami napełnionymi winem lub miodem. W czasie wręczania wienca wszyscy śpiewają:

„Przynosimy plon
W gospodarza dom* i t. d.

Starosta podaje przodownicy kieliszek i przypija do niego, podczas gdy gromada żniwiarzy, mężczyzn, śpiewa:

„Dożyła go dziewczeczka,
Do jasnego żęta słoneczka*.

Na to dziewczęta:

„Dożył go młodzieniec,
Kazał z niego uwić wieniec*.

A wszyscy razem:

„Przynosimy plon* i t. d.

Wtedy występuje przodownik ze snopkiem i wypowiada mowę mniej więcej takiej treści: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Z Pana Jezusa pomocą, który nam dał śliczną pogodę (albo pomimo deszczów i słoty) i za staraniem zebranych tutaj dzielnych żniwiarzy, a przede wszystkim nadobnej, a zwinnej (wymienia imię i nazwisko przodownicy), która w pracy żniwiarskiej przykładem, ochotą i śpiewaniem nam przewodziła, skończyliśmy szczęśliwie żniwa tego roku Pańskiego 1925-go. A oto z pierwsze-

go zbioru ten śliczny snopek najpiękniejszego zboża związaliśmy i Wam, Szanowny Nasz Starosto, na pamiątkę i zapowiedź nowych, a jeszcze szczęśliwszych zbiorów ofiarowujemy.”

Tutaj podaje staroście snop dożynekowy, a wszyscy śpiewają:

„Gospodarzu, w twoje wrota
Niesiem snopek pełen złota,
Przynosimy nowy zbiór
Będzie z niego złota wór.

Przynosimy plon* i t. d.

Przodownik mówi dalej:

„A ofiarując wam te owoce szczęśliwego zbioru i dowody naszej szczerzej pracy, jako zadatek przyszłego szczęścia, dobrobytu i pomyślności.”

Przodownica rozdaje „dary” zawarte w fartuchu, a przemowa trwa dalej:

„Przyjmijcie je ze szczerem sercem, jako dowód naszej wspólnoty, bo jeno wspólną pracą, wspólną wiarą, miłością wzajemną, a wzajemnem wspomaganiem sobie szczęście i dobrobyt, a najmielszej Ojczyźnie pomyślność zdobędziemy. Z darami temi składamy Wam, Zaczny Starosto, jako przedstawicielowi Gromady, Staroście, gościom i całej (nazwa wsi) wiejskiej Gromadzie życzenia szczęścia i pomyślności na wsze czasy”.

Starosta znowu z nim przypija i całuje się trzykrotnie, potem odpowiada mową, dziękując żniwiarzom oraz podnosząc pożytek wspólnej pracy.

Teraz kończy się właściwa obrzędowa część uroczystości: starosta podchodzi do przodownicy, starościna do przodownika. Muzyka zaczyna i taniec się rozwija zawsze na murawie pod gołym niebem. Okresy tańca przerywane są przypiewkami pełnymi wzajemnych pochwał, a czasem i żartów, których każda wieś ma zapas niemały. Dożynki przechodzą w ogólną zabawę, która może mieć rozmaity program. W wielu miejscowościach od dawien dawna urządzano podczas dożynek ludowe zabawy. Więc wyśiągi w workach — dla parobków, z cebrami wody na głowie dla dziewcząt, lub z jajami na łyżce. Słupy do wtańczenia, skoki i zabawne wyścigi piesze z dziwaczniemi przeszkodami. Popisy taneczne z nagrodami oraz konkursy z nagrodami za stroje lub kompozycje piosenek okolicznościowych.

Ze starych zwyczajów wszystkie zachowywać można i należy, wykluczać jednak trzeba koniecznie pijaństwo, ordynarną rubasznosć i sprośności.

Witold Małkowski.

*) Jest to b. stary zwyczaj, którego znaczenie niebardzo jest jasne; niektórzy tłumaczą go jako wezwanie o deszcz pożądaną na urodzajną niwę, której przodownica jest wyobraźnielką.

Wszystkie Kola Młodzieży Wiejskiej i Okręgowej Związki zachęcamy do urządzania „Dożynek” i prosimy o zrobienie zdjęć fotograficznych i nadesłanie ich do nas, jak również opisów.

Mel. 1.

Już my po-je-li, po-je-li, już my po-je-li;
 Już nie-sie-my gor-po-da-rzom płon nasz do sie-ni.
 Już nie-sie-my płon zły dobrze pło-no-wa-to
 Wgoś-po-da-rza dom. Po sto kor-cy wy-da-wa-to
 Po wier-telu plew.

Mel. 2.

Do-po-ty-my kra-zy-li, a zemy te mi-wa sko-zy-li
 Do-je-ni-my zło-ko-to, dui-gd zie by to tam go-to
 Płon nie-sie-my płon wgoś-po-da-rza dom

Kartki z podróży.

(Na głodnego).

Zatem idziemy w stronę lasku. Wiem, że idziemy, bo buty mi dopiekają, a książki w takt marsza wygrywają. Minęła bowiem doba od obiadu zjedzonego w Berlinie, pół doby od herbaty wypitej w Dreźnie i ćwierć doby od bomby piwa wypitej w karczmie radworskiej, ósma część doby od szklanki kawy bez cukru wypitej w chacie serbskiej. Nie pomyśleć tylko, że Serbowie są niegościnni. Co to, to nie! Wszyscy, oprócz mnie jednego, w chatach, w których zostali poroziemszczeni, uczciwie sobie podjedli. Ze mną zaszło pewne nieporozumienie—oczywiście z mojej winy—zatem dobrze mi tak! Tembardziej, że jak to wszyscy mocno uczeni lekarze dowodzą, przegłodzenie się dobrze wpływa na ciało jako też i na ducha. Podobno organizm staje się sprawniejszym, a duch mniej przyziemnym.

Wprowadzić nie jestem zwolennikiem przeglądania się i nigdy tego dobrowolnie nie czynię, ale kiedy już się okazja trafiła, to czemuż jej

nie wykorzystać? A nuż stanę się cielesnie tak sprawnym jak nikt inny, a duchowo tak dalekim od ziemi, że choćby na Marsa, gdy zechcę to wpadnę — a więc przynęta nielada!

Idziemy więc całą gromadą w stronę lasku sosnowego. Idziemy powoli, ale zato nieomal wszystkie słowiańskie języki szybko trąkoczą i miela coraz to coś nowego. „Włodo, Ondrejko” ze Słowacji opowiada swoje przygody z Warszawy, cosik przebąkuje o przejażdżce dorożką Alejami Ujazdowskimi, coś niecoś o fortepianie chrapliwie brzdąkającym i o „radio” w Krakskim hotelu ogniście grającym — najczęściej jednak naciska ręką swe serce, na krótki moment przystaje i oczyma z pod czarnej czupryny błyskającymi biegnie gdzieś w dal i woła: — Kasza, ach Kaszal!

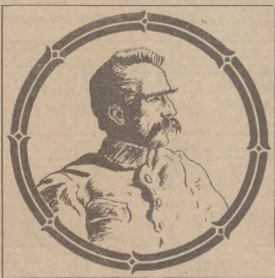
Wszystko to jednak są krótkie, pourywane wspomnienia z Polski; a nawet i ta „Kasza” nie wiadomo czy jagłana, czy też gryczana była — zresztą trudno dociec, czy to wogóle była kasza.

Janko Ursini — jak to zresztą przystało na

6 sierpnia.

Gdy 6 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski na czele garści strzelców przeszedł granicę, dzielącą zabór austriacki od rosyjskiego, „trzeźwy rozsądek narodu” wrzasnął: „Szaleństwo!” Tak — to było szaleństwo, twórcze szaleństwo człowieka, który skupił w sobie całą młodość narodu; jedyne w Polsce, który miał prawo powiedzieć: „Jeżeli w życiu mądra spotka cię przestroga: głową muru nie przebijesz — nie wierz temu”. I w jego ustach to nie był tylko brzmiały frazes — to była teza młodości, którą wyczuć można w każdym czynie Legionów i ich Wodza.

Nie wiemy, czy 14 sierpnia 1914 roku Józef Piłsudski, sam pytany, co nim powodowało, aby z Pierwszą Kadrową przekroczyć granicę, odpowiedziałby to samo, co czytał w rok później w jego odezwie, wydanej do żołnierzy: „Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać granicę państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało”. To powiedział po rozważeniu swego czynu i to były pobudki faktyczne.



JÓZEF PIŁSUDSKI.

Ale w sam dzień czynu prawdopodobnie tych pobudek nie rozstrząsał, tkwiły one w jego intuicji — w jego wieszczym umyśle Wodza i przetrzymały się w czyn — świadomy i nieomylny, stworzony nietylko wskutek głębokich rozmyślań i rozważań, ile wskutek nakazu wyższego, które-
mu się oprzeć niepodobna. I tym samym nakazem szaleństwa młodości pełniący poszli za Komendantem strzelcy — młodzież zapalna jak proch i jak proch wybuchająca. Zarzewiem dla nich był zew Wodza, tak jak jemu zarzewiem było cierpienie narodu, które przejął po wieszczach w dziedziwicie, które rozdmuchał wiatr, szumiący w wierchołkach sosen nad mogiłami powstańców z 1863 roku rosnących.

Nie rozważać nam dzisiaj i nie dyskutować na temat, co nam ten czyn dał — to widzi każdy, kto nie jest ślepy, co szczęście wolności odczuć może. Nam zgłębić dziś trzeba samych takich czynów bylibyśmy zdolni? Czy mamy w sobie ten płomień, jaki w nich gorzał, czy ten płomień dość żarki, by nas porwał do czynu wbrew spięzonym przeszkodom, wbrew nawet „trzeźwemu rozsądko-
siebie: czy my do

prezesa wogóle, a prezesa Słowiańskiego Związku w szczególności — zachowuje powagę, a ponieważ zdaje się być zakochanym i w przededniu kobierca ślubnego — więc od czasu do czasu głęboko sobie wzdycha i ku swej najmilejszej myślami się przenosi.

— Ech, ty Janku, Janiczku! — wołamy — a niezapomnij na weselisko nas prosić.

Janiczko się rumieni i nawet nie wie o tem, że jest mu z tem do twarzy — tembardziej, gdy na piersiach i szyi lśni mu słowacka, barwnie wyszywana koszula.

Przyznać już nie chce, ale jeżeli już nie głowę, to włosy z głowy ściągnąłby sobie pozwolił, jeżeli te wszystkie misternie wyszyte kwadraciki na gorsie i kołnierzu wyszył ktoś inny, a nie najmlodsza. A że kołnierz wydał mi się odrobinę przyciasny, dokuczam Jankowi dalej:

— Mocno, Janiczku, twa nieboga za szyję cię ścisnęła, oj mocno!

Janiczko tylko westchnął i umyślnie gdzieś w przestworza pospytywał.

— Kasza, oj Kasza! — z tyłu zaczął „Wlodo”.

— Co za kasza? — pytamy.

— A ja w Polsce widział taku ładnu dziewczynę, co ją zwali Kasza!

— Ach, to cię boli! Ale to może Kasia?

— No tak, Kaszja!

— Westchnij sobie jeszcze raz i niech ci będzie Kaszja!

Tymczasem Chorwat Raczicz wysunął się o dobrych kilkadziesiąt kroków naprzód, głowę na dół opuścił i idzie sobie w towarzystwie swych myśli. Kapelusze wcisnął pod pachę, to też wiosenny, ciepłutki wiaterek coraz to mu zachaczy o czarną jak noc, przytem pokreconą w kędziory czuprynę. Ucieka jak najdalej od mlyna, w którym roztrajkotały się i rozswawoliły słowiańskie języki.

Nie innego tylko wiaterek pędzący z południa niesie mu jakieś echa z Jugosławii. Chwyta je, wsłuchuje się i cichutkie z niemi rozmowy prowadzi.

— Gadaj sobie zdrow! — pomyślałem.

wi", który nam przepaść ukazuje, gdzie kark skrócić możemy? Czy potrafilibyśmy, jak ta garść strzelców wyżyć się domu, rodziny, iść na przepade ku celowi wielkiemu, lecz jak słońce nieuchwytnemu? Czy umielibyśmy ukończyć coś tak, żeby oddać za to wszystko, sobie nic nie zostawiając? Gdy tak się zgłębimy, poznamy, w czym jest wielkość rocznicy 6-go sierpnia.

Leon Lutyk.

Program obchodu rocznicy 6-go sierpnia.

1. Hymn: „Pierwsza Brygada“.
2. Referat p. t.: „Piłsudski i legjony“.
3. Deklamacja: „Mundur“ — Budzyńskiego, 6-go sierpnia 1914 r.* — Słoińskiego.
4. Śpiew chórally: „Hej strzelcy wraz i inne pieśni legionowe“.
5. Deklamacja: „Kajdany pękły moje“.
6. Przed opuszczeniem sali odśpiewać jeszcze raz „Pierwszą Brygadę“ i okrzyki na cześć Wodza i Legjonów.

Na przedstawienia teatralne najbardziej odpowiednie: „Szaleńcy“ — Bakala, „Legjoniści“ — Marcinkowski.

ADAM ASNYK.

Fijołki.

*Przeszłość nie wraca jak żywe zjawisko
W dawnej postaci — jednak nie umiera:
Odmienia tylko miejsce, czas, nazwisko,
I świeże kształty dla siebie przybiera.*

*Zmarłych pokoleń idealna sfera
W żywej ludzkości wieczne ma siedlisko,*

Zygmunt tylko coś nieswój; niby rozmawia tak samo jak inni, to znaczy o wszystkim i o niczym, a jednak coś nie swój. Wprawdzie nic mi do tego — ale spojrzałem mu na nogi czy przypadkiem nie ma nowych butów. Ale gdzież tam! Te same rozczłapane, w których całą drogę jechał. Obiad zamaszycie zjadł — więc coś mu dolegać może? Na chwilę więc przyłączam się i słyszę jak ze swym prezesem coś o porządku dziennym posiedzenia przyjdum Słowiańskiego Związku rozmawiają!

— Aha, w tym miejscu masz odciski — pomyślałem — i szybko od nich zmychnąłem. Przynajmniej dzisiaj, przy święcie Wielkiejnocy za poważna to dla mnie rozmowa.

Zresztą zaczynam odczuwać, że to przegłodzenie się nie jest zbyt przyjemne. Wolalbym już zrezygnować z ulatwień w podróży na Marsa, byle dostać do ręki jeżeli już nie warząchew, to przynajmniej dobrych rozmiarów tyżkę i zagarnąć nią z barszczu czerwonego, śmietaną zabiłonego i ostrością chrzanową przesyco-

*A grób proroka, mędrca, bohatera
Jasných żywotów stałe się kotłuską.*

*Zawsze z tej samej życiodajnej strugi
Czerpiemy napój, co pragnienie gasi;
Żyłł nas zasób pracy plemion długi,*

*Ich miłość, stawa — istnienie nam krasi;
A z naszych czynów i z naszej zasługi
Korzystać będą znów następcy nasi.*

Reforma rolna.

I.

Z pism codziennych i tygodniowych wiemy już o uchwaleniu przez Sejm ustawy o reformie rolnej. Wiemy również, że toczyły się w sprawie tej ostre walki. Nic dziwnego. Jest to bowiem jedna z najdonioślejszych spraw w Polsce.

Reformą rolną zajmowano się niejednokrotnie nie tylko w pismach, książkach, na zjazdach, ale i w Sejmie. Sejm Ustawodawczy wytknął w swoich uchwałach dn. 10 lipca 1919 r. zasady, których trzymać się miał przy układaniu ustawy, a 15 lipca 1920 r. przyjął ustawę o wykonaniu reformy rolnej. Ustawa ta uchwalona pośpiesznie w okresie najgorętszej wojny z bolszewikami nie jest bez błędów. Przewiduje przewlekłe załatwianie spraw wywłaszczeniowych, a Sąd Najwyższy dopatrywał się nawet niezgodności ustawy z późniejszą uchwaloną Konstytucją. Cały szereg spraw doniosłych, jak naprzykład sfinanso-

nego — kawałki kielbasy, szynki, cielęciny, jakieg święconych...

I tak ani z tego ani z owego trochę marnotratnie mi się zrobiło. Spuściłem więc nos na kwintę i powlokłem się za wszystkimi.

— A o czym tak „sierzoznem zadumali“? — niespodzianie pyta mnie Czernohorski, grzebiąc sobie palcem w ogniwach łańcuszka od zegarka.

Juści wstydziłem się przyznać, że o barszczu, więc o czymś innym zacząłem zagadywać i z tem już doszliśmy do lasku. W cieniu drzew, na miękkiej murawie rozłożyliśmy się całym obodem. Najpierwszą moją czynnością było zwolnienie nóg z miłosnych uścisków piekącego rzemienia — pozostała zatem już tylko myśl o barszczu.

Racizna jeno wśród nas nie było. Siedział w oddali nad brzegiem sadzawki i od czasu do czasu rzucał kamyczki do wody, pogwizdując sobie jakąś melodię chorwacką.

Józef Niecho.

wanie reformy t. j. zapłacenie właścicielom, udzielanie pożyczek nabywcom itd. nie został w ustawie przewidziany. Zahamowano to wprowadzenie jej w życie. Rząd majątków nie wywłaszczał, bo Sąd Najwyższy unieważniał jego decyzje, a na prywatne nabywanie i parcelowanie folwarków nie miał pieniędzy.

To też w ciągu 1919 do 1922 r. włącznie rozparcelowano tylko 3.244 majątki; z czego

przez urzędy ziemskie . . .	715,
przez instytucje upoważnione . . .	652,
przez osoby prywatne . . .	1.877.

Ogółem rozparcelowano 363 tysiące hektarów; z czego urzędy ziemskie rozparcel. 136 tys. ha instytucje upoważnione . . . 133 " " osoby prywatne . . . 93 " "

Urzędy ziemskie parcelowały przeważnie ziemie rządowe i majorackie. Parcelowano bezładnie, przewlekłe, ze szkodą często dla ludności rolnej.

Tymczasem stosunki nasze są tego rodzaju, że wymagają szybszej działalności w tym zakresie. Nie mówiąc o naszych sąsiadach, szczególnie o Rosji, która z każdego niezadowolonego pragnie skorzystać, aby nas zgładzić jako państwo niepodległe, — trzeba tworzyć zdrowy rozwój gospodarczy, umożliwiający byt najszerszym warstwom społeczeństwa.

Jesteśmy krajem rolniczym. Według spisu z 1921 r. (bez Śląska i Litwy Środkowej) było w gminach wiejskich i obszarach dworskich 19.031.000 mieszkańców, a w miastach i miasteczkach 6.354.000. W kraju więc rolniczym na kilometr kwadratowy obszaru wypada 70 mieszkańców, gdy we Francji, która nie ma takich błot i nieużytków jak u nas, a ludności miejskiej ma 41% — wypada na kilometr kw. 70 mieszkańców. Przeludnienie w kraju naszym jest wielkie. Powoduje to niedźę i emigrację. Do Stanów Zjednoczonych wyjechało w 1912 r. 174 tysiące Polaków, mężczyzn 116 tysięcy i 58 tysięcy kobiet. A byli to ludzie w sile wieku, (od 16 roku do 44 było ich 152 tysiące). A wyjeżdżali przecież nie tylko do Stanów Zjednoczonych, wyjeżdżali do Brazylii, Kanady i innych krajów. Wojna zatamowała ten ruch emigracyjny, obecnie Stany Zjednoczone utrudniają przyjazd do siebie, więc emigracja amerykańska zmalała. Wzmogła się zato do Francji, gdzie liczba Polaków przekroczyła już 600 tysięcy.

W kraju nastąpiło wielkie rozdrobnienie gospodarstw.

W b. Kongresówce było w 1921 r. gospodarstw 1.223.121, w tem posiadających gruntu:

do 2 hektarów —	270 tysięcy
od 2 do 5 " —	364 "
od 5 do 20 " —	549 "
od 20 do 100 " —	32 "

W województwach wschodnich wszystkich gospodarstw było w 1921 r. 582 tysiące, z czego przypadało na gospodarstwa:

do 2 hektarów —	80 tysięcy
od 2 do 5 " —	209 "
od 5 do 20 " —	266 "
od 20 do 100 " —	22 "

W Małopolsce było wszystkich gospodarstw w 1921 r. 1.173 tysiące, z czego:

do 2 hektarów —	634 tysiące
od 2 do 5 " —	386 "
od 5 do 20 " —	142 "
od 20 do 100 " —	6 "

W b. dzielnicy pruskiej bez Śląska było w 1907 r. 445 tysięcy gospodarstw, z czego przypadało na gospodarstwa:

do ½ hektara —	102 tysiące
od ½ do 2 hektarów —	80 tysięcy
od 2 do 5 " —	48 "
od 5 do 20 " —	87 "
od 20 do 100 " —	23 "

Jak z tego widzimy, większość naszych gospodarstw jest bardzo drobna, niewystarczająca na utrzymanie rodziny. Wszędzie przewagę stanowią gospodarstwa poniżej 5 hektarów (około 9 morgów). A ile ludności mamy bezrolnej, nieposiadającej zupełnie ziemi.

Wprawdzie i wielka własność daje utrzymanie ludności wiejskiej w postaci służby folwarcznej i robotników sezonowych (przejściowych). Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego majątki posiadały jednego ordynarjusza na 53 hektary. Poza tem korzystają z robotników sezonowych, których liczba w stosunku do robotników stałych wynosi 46%. Jest to więc podział niewspółmierny i dlatego reforma rolna nasuwa się każdemu jako *zagadnienie państwowe*. Państwo nie może obojętnie patrzeć na ubożenie większości narodu, na pozbawienie się przez emigrację swoich obrońców, na wprowadzanie fermentu i zarzewia walki pomiędzy swoich obywateli, co grozi państwu, zwłaszcza przy nieuczciwym współdziałaniu sąsiadów, zagładą.

Jan. Młot.

Modlitwa konia do człowieka.

Do ciebie, panie mój, zwracam się z gorącą prośbą. Odzywiaj mnie i zaspakajaj pragnienie moje, a gdy skończę trud swój i pracę całodzienną, daj mi schronienie w czystej stajni. Mów do mnie, bo głos twój skuteczniej działa, niż bicz i cugle, głaszcz mię i łagodnie ucz pracować z ochotą i dobrowolnie. Nie bij mnie, gdy ciągnę wóz pod górę, i nie szarp lejcam, gdy wóz zjeżdża po ulicy spadzistej, a jeżeli nie od razu cię zrozumie, to nie chwytaj zaraz bicia. Sprawdź raczej, czy lejce są w porządku, lub

czy nie uwiera mnie podkowa. Gdy nie chcę jeść podanego mi obroku, to zbadaj go dobrze i obejrzyj moje zęby. Nie obcinaj mi też ogona, gdyż jest to jedyna broń moja przeciw muchom, które mnie męczą i sprawiają cierpienia. Gdy zaś, panie mój, wiek uczyni mnie niezdolnym do pracy, wówczas nie skazuj mnie na śmierć głodową, a lepiej zabij od razu, abym nie cierpieł niepotrzebnie.

I pizebach mi, jeżeli z tą prośbą pokorną zwracam się do ciebie w imieniu Tego, który także urodził się w stajence.

T. G.

„Iskry”

Koleżde Józefowi Kurkowi z powiatu Hrubieszowskiego składamy serdeczne podziękowanie za namalowanie dwóch obrazów olejnych:

1) portret Marji Konopnickiej, „pieśniarki ludu”, 2) oraz „Orla Białego” — herbu Polski. Wymienione obrazy przeznaczyliśmy w nagrodę następującym Kołom Młodzieży Wiejskiej: 1) Koło Mł. w Brzeźnie, p. Aleksandrów Kujawski, 2) Koło Mł. w Zastawiu, p. Krasnystaw — za prenumerowanie największej ilości egzemplarzy „Siewu” i regularne opłacanie prenumeraty.

Niech przykłady te posłużą jako wzór i zachęta dla wszystkich Koleżanek i Kolegów oraz Kół Młodzieży Wiejskiej do jak największego popierania własnego pisma!

REDAKCJA.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Zjazd Wojewódzki w Lublinie. Dnia 6 września b. r. (w niedzielę) odbędzie się w Lublinie Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej województwa Lubelskiego. Na Zjazd każde Koło winno wysłać po 1 delegację na 15 członków. Oprócz delegatów pożądanym jest udział szerszego ogółu młodzieży wiejskiej interesującej się pracą nad podniesieniem kulturalnym i obywatelskim wsi polskiej, a w szczególności młodego jej pokolenia. Zjazd rozpocznie się o godz. 9 rano nabożeństwem w katedrze Lubelskiej. Później nastąpią obrady. Na zakończenie Zjazdu odbędzie się wieczornica.

Brak poczucia organizacyjnego. Niżej wymienione Koła Młodzieży zamówiły pieczątki w Centrali; wysłaliśmy im, a nie wykupiły, przez co naraziły nas na straty: 1) Zambrzyków Stary (2 razy wysyłano), 2) Krzywica, 3) Wilkucice, 4) Karolin, 5) Mieszczek, 6) Okr. Zw. Mł. W. w Dubnie. Prosimy o bezwzględne wykupienie zamówionych pieczęci, gdyż elementarnym obowiązkiem organizacyjnym jest

wykonywanie dobrowolnie zaciągniętych zobowiązań, które w dodatku narażają nas na straty.

Dla sekcji teatralnych. Na podstawie uchwały ostatniego Zjazdu, pracami teatralnymi w Kołach Mł. W. kieruje Zw. Teatrów Ludowych. Tam też należy zwracać się we wszelkich sprawach teatralnych, jak: porady, sztuczki teatr. i t. p.

Adres: Warszawa — Tamka 1.

Kostjumy teatralne. Koła Mł. Wiejskiej z terenu woj. Warszawskiego mogą wypożyczać kostjumy teatralne w Związku Teatrów Ludowych. Opłata wynosi 3 złote tygodniowo za ubiór na jedną osobę.



Uznanie dla pracy.

W imieniu słuchaczy Państwowego Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie prosimy uprzejmie Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego listu:

„Wycieczka nauczycieli studujących w Państwowym Instytucie Nauczycielskim w Warszawie miała przyjemność zapoznania się podczas swego pobytu w Łowickiem z Kołami Młodzieży w Złakowie i Belkach.

Zorganizowanie niezmiernie serdecznego przyjęcia ze strony młodzieży, jej pełna zapalać chęć pracy społecznej odbiła się niezapomnianym echem w sercach naszych. Za te miłe, wspólnie przeżyte chwile, wypowiadamy naszą serdeczną wdzięczność”.

Słuchacze i Słuchaczki Państwowego Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie.

Z wycieczki do Płonki.

Pięknego świątecznego poranku dnia 21 czerwca znaleźliśmy się we wsi Płonce jako wycieczka. O tej wsi w Krasnystawskim mówi się jako o jednej z lepszych i my wycieczkowicze z przyjemnością to potwierdzamy. Na wstępie oglądaliśmy zboża bardzo ładne. Widać gospodarze są ze swym warszatem dobrze obeznani. Sama wioska nam się wydała nie bardzo wesola, ale zato upiększają ją: kościół, maślarnia, sklep spółdzielczy, remiza strażacka, tartak i obecnie budowana piekarnia.

Czekała na nas, jako wycieczkę, grupka ludzi przy świetlicy. Była to przeważnie młodzież, a z tą młodzieżą był i ks. Szulborski i ziem. Fleszyński, a nie brakowało też i starszych gospodarzy. Nastąpiły powitania i odpoczynek w świetlicy, a zarazem posiłek fizyczny i duchowy, bo przy śniadaniu, na które nas zaproszono, byli śpiewy choralne na głosy, co nas wprowadziło w zadumę, a jednocześnie

i w smutek, że nie wszędzie możemy tem się cieszyć. Jakże to dla nas było miłe! Przytem p. Fleszyński opowiedział nam w jaki sposób ta wioska do tego doszła.

Szybko ta chwila minęła i poszliśmy do masłarni. Tu nam udzielał informacji ks. Szulborski i tamtejszy masłarz. W masłarni na każdym miejscu przebiegała czystość, posiada ona dwie filje, a masła dziennie wyrabia do 100 kgr. Dalej udaliśmy się do sklepu spożywczego, gdzie zaraz na wstępie dało się zauważyć porządek w rozlokowaniu różnych towarów. Ze sklepu poszliśmy pod remizę, gdzie się odbywały ćwiczenia dosyć wprawnie, bo przygotowanie siłkawkii do działania trwało 11 sekund. Ćwiczenia prowadził druż Nowosadzki. Po odbytem ćwiczeniu odbyła się defilada oddziału. W remizie dobry porządek, a również mieści się tam i scena do przedstawień. Stąd udaliśmy się na miejsce, gdzie budują piekarnię.

Zwiedziliśmy gospodarstwo p. Szulborskiego oraz jego sąsiada p. Kiwerskiego, gdzie zwiedziliśmy śliczne zboża na sztucznych nawozach, przyczem p. Kiwerski opowiadał nam o szkodnikach zboża i jak walczył z nieziarnką.

Oglądaliśmy też ładną stadninę koni. Stąd udaliśmy się do p. Fleszyńskiego, który nas zaprosił do siebie. Dom jego to raczej stary zabitek, bo liczy koło 200-tu lat, chociaż drewniany. Tu zastaliśmy stoły stoły zastawione. W czasie obiadu przybył chór z Płonki z panem organistą. Po posiłku przeplatany piękniemi śpiewami chóru młodzieży zwiedziliśmy łąki, gdzie przed paru laty miały być mokre trawy kwaśne, a obecnie są suche i siano było bardzo ładne. Podziwialiśmy umiejętność gospodarki na łąkach p. Fleszyńskiego. Widzieliśmy oborę czerwonego bydła, a było samych dójek 40 sztuk.

Zdawałoby się, że już wycieczka się skończyła. Tak, wycieczka minęła... Lecz wrażenia i wskazówki do życia codziennego pozostaną na zawsze. Takie wspomnienia są świętością dla człowieka w życiu. Jesteśmy bardzo wdzięczni tym, którzy nam szczerze służyli w pokazach i informacjach.

J. O.

Z Koła Młodzieży w Ożarowie (k. Wielunia).

Koło nasze powstało w styczniu b. r. dzięki staraniom i pracy kilku kolegów. Młodzież tutejsza uczuła potrzebę wspólnej pracy nad sobą i chętnie spieszyła na zebrania. Przystąpiono do założenia Koła, a lista członków przekroczyła liczbę 90. Wybrano zarząd i prace Koła podzielono na sekcje: kulturalno-oświatową, śpiewaczą, sportową, dramatyczną, robót kobiecych (haft-wyplewanie) i muzyczną. Wszystkie sekcje są czynne i pomyślnie się rozwijają. Sekcja kulturalno-oświatowa ma co tydzień zebrania, które wypełniają pogadanki naukowe, lekcje z

rachunków i t. d. Do tej pory ogłoszone zostało 16 pogadek i tyleż lekcji z rachunków i geometrii. Dano jedno przedstawienie. Sekcja sportowa w każdą niedzielę urządza wycieczki, a muzyczna urządza już trzy zabawy, na których młodzież inaczej się bawiła, niżeli dawniej. Sprawiliśmy już kontrabas i skrzypce i chcemy jeszcze sprawić sztandar. Ze starej, lichej organistówki urządziliśmy „Świetlicę”. Tam w każdy czwartek koleżanki haftują, szyją, a koledzy zabawiają się w różne gry ciche (warcaby, chińczyka i t. d.). Przez całą zimę był kurs do kształcenia, na który uczęszczało 28 słuchaczy. Ustały we wsi krzyki i dzikie swawole, młodzież przejrzała, zrzuciła z siebie bezczynność, garnie się do nauki i co najważniejsze, odczuła potrzebę kształcenia się. Smutno nam tylko, że jesteśmy jakby sierotami, bo wokół nas są „Chrześcijańskie Stow. Młodzieży”, które noszą czapki ogromnie błyszczące, są tam „druchny” i „druchowie”, co niewiele pracują a dużo szumia, i nie po chrześcijańsku się odnoszą. Lecz my nie zważamy na ludzi kierujących się polityką, a pracujemy, budzimy w sobie ducha silnego, pomnażając, że „Trzeba z żywymi naprzód iść—po życie sięgać nowe!”

ST. Kula—przewodniczący sekcji kult.-oświat.

P. Szaniec — sekretarz.



Anglia buduje okręty wojenne. Angielski prezes ministrów, Baldwin, składając sprawozdanie w izbie gmin, oświadczył, że Anglia, począwszy od przyszłego roku, będzie budować corocznie 3 krążowniki, 9 kontrtorpedowców i 6 łodzi podwodnych. Nasuwa to uwagi, że jednak niewiele jest prawdy w tem, co się ciągle mówi na terenie międzynarodowym o powszechnem rozbrojeniu i dążeniu do zupełnego pokoju.

Ludź wschodu wobec europejskich. Po wielkiej wojnie światowej u wielu ludów wschodnich, będących dotąd pod wpływami i władzą państw Europejskich, daje się zauważyć dążność do uwolnienia się z pod tych wpływów. Dążności te widać zarówno w zatargach Chińczyków z obcokrajowcami, w ruchach przeciwwiangielskich w Indjach Wschodnich czy Egipcie, wreszcie w obecnej wojnie marokańskiej wodza Ab-del-Krima z Francją i Hiszpanją. Najbardziej zainteresowani temi objawami Anglicy zastanawiają się głęboko nad ich przyczyną i doszli do bardzo ciekawych wniosków. Oto narody wschodnie, wciągnięte przez mocarstwa do wojny światowej, zetknęły się bezpośrednio z Europą, z jej wewnętrznymi rozterkami i urok jaki posiadał Europejczyk dla Wschodu, przysł.

Wschód zobaczył, że biały nie jest stworzony tylko do panowania nad innymi. Z drugiej strony zetknięcie się ze sposobem myślenia Europy, gdzie „prawo stanowienia o sobie” narodów jest może niezawsze wykonywane, ale zawsze uważane za słuszne, wywołało przewrót w niewolniczej nieco psychice Wschodu, wyrobionej przez wielowiekowe panowanie ustroju władzy absolutnej, monarchów i satrapów, a później również absolutnej władzy białych. W każdym razie załatwienie się z tyłu narodami „kolonialnymi”, to nie byle orzech do zgryzienia dla mocarstw, mających posiadłości w Azji i Afryce, to dla nich „kłopoty bogatego”.

Spór o język w Norwegii. Norwegia jest krajem, gdzie ludność używa dwóch bardzo znacznie od siebie różniących się języków. Jeden z nich — piksmos — nosi na sobie cechy wpływu języka duńskiego, bo został wytworzony w okresie panowania Duńczyków w Norwegii; drugi — ladsmos — jest gwarą ludową czysto norweską. Obecnie istnieje spór, mający charakter polityczny, który z tych języków uznany ma być za państwowy i obowiązujący w urzędach. W obronie języka ludowego występuje bardzo silnie Związek Młodzieży Włosciańskiej, który jest organizacją podobną do naszej, tylko ma dość silne zabarwienie polityczne. Spór przybiera bardzo poważne rozmiary, uniemożliwia nawet czasem wykonywanie uchwał izb parlamentarnych, z których jedna, podobna do naszego sejmu, uchwała je w języku ludowym, a druga, zbliżona do senatu — w piksmosie.

Reforma rolna w Czechosłowacji. Stan reformy rolnej w Czechach przedstawia się jak następuje: obszar przeznaczony do parcelacji wynosi 3.963.000 hektarów; w tem 1.230.000 hektarów ziemi ornej i 2.733.000 lasów i innych nieużytków. Z tego po odliczeniu ziemi zostawionej właścicielom ma być rozparcelowane 970.000 ha ziemi ornej. Ustawa przewiduje parcelowanie około 200.000 ha w ciągu roku. Dotychczas ustawa jest wykonywana prawidłowo; i tak np. w ciągu 1923 roku było już rozparcelowane 193.000 ha między 117.000 osadników; oprócz tego wywłaszczono 36.000 ha folwarków uprzemysłowionych, które zostawiono w całości i oddano do użytkowania kooperatywom, kółkom rolniczym, lub chwilowo dzierżawcom prywatnym. Lasu wywłaszczono około 72.000 ha. Jeśli parcelacja będzie szła w tem samym tempie, za parę lat reforma rolna będzie tam wykonana.

Strasliwe burze w okolicach Warszawy i Radzymina. W dniach 26 i 27 lipca przeszły przez okolice Warszawy gwałtowne burze, jakich nie pamiętają tam najstarsi ludzie. Szczególnie dały się one we znaki Radzyminowi i sąsiadnym wsiom — gdyż tam strasliwy huragan poniszczył ogrody, czyniąc z nich miejscami głęby zwalonych drzew, strząsając wszystkie owoce oraz porozrzucił stojące w kopach zbo-

że tak, że nieraz na sąsiadujących z sobą polach trudno było ustalić, które zboże do kogo należy.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Małpi proces. Wiele hałasu w świecie narobił proces, który toczył się w mieście Dayton w stanie Tennessee w Ameryce. Proces ten wytoczono jednemu z profesorów uniwersytetu za wygłaszanie wykładów o teorii uczonego Darwina, która głosi, że wszelkie gatunki stworzeń, a więc i gatunek ludzki przechodzą ewolucję czyli stały rozwój. Idąc od niższych szczebli wojny do wyższych. W myśl tej teorii możliwym jest, że ród ludzki powstał z gatunku małp, drogą wielowiekowej ewolucji. Nietolerancyjne prawo stanu Tennessee nie pozwala na głoszenie tej teorii, jako niezgodnej z nauką podawaną w biblii i z tej racji wytoczono uczonemu proces. W świecie naukowym proces ten wywołał wielkie oburzenie; uważają go za dowód braku kultury, której nakazem jest wolność nauki. Można jakąś teorię uważać za słuszną, lub niesłuszną, ale nie można stawiać tamy badaniom naukowym, które prowadzą ludzkość do coraz lepszego poznania praw natury. W nauce teoria Darwina dawno już została zwalczona argumentami i w Europie, gdzie stan wiedzy jest naogół wyższy niż w Ameryce, mało kto się nią zajmuje, jednak uczeni całego świata głośno protestują przeciw takiej nietolerancji. „Małpi proces”, bo tak go nazywa prasa całego świata, wywołał w sąsiednich stanach różne opinie i może stać się przyczyną rozpetania walk na tle religijnem.

Za jednego analfabeta miał nie przesłanie ministerjalne. „Jedność Ludowa” podaje, że w Danii za jednego analfabeta miał nie być wybuchło przesłanie ministerjalne. W Danii jest to wypadek wymagający śledztwa, u nas na porządku dziennym. W duńskiej prasie panuje niezwykle wzburzenie.

Dienniki pełne są gromkich nawoływań, okrzyków zdziwienia i zaczepki pod adresem ministra oświaty, albowiem odkryto przypadek, iż w kraju szkolnictwa i uniwersytetów ludowych znajduje się jeden analfabeta, dwudziestoletni chłopak, który nie umie ani czytać, ani pisać.

Skąd się mógł wziąć w Danii taki okaz?

Oto pytanie, które zadaje sobie prasa, szukając z prawdziwą zapamiętałością tego winowajcy, który zdołał dopuścić do takiego skandalu, iż jeden obywatel duński nie zna alfabetu.

Sprawa przedstawia się następująco:

Przed kilkunastu dniami zgłosił się do milicji jako ochotnik młodzieniec, doskonale fizycznie rozwinięty i dość inteligentny, gdy mu jednak kazano podpisać umowę, oświadczył, iż nie umie czytać i pisać. Wiadomość ta rozbiegła się szybko po kraju, a opinia publiczna zażądała śledztwa w tej drażliwej sprawie.

Do odpowiedzialności pociągnięty został nauczyciel wiejski, który zaniedbał swój obowiązek i przeoczył, iż jeden z chłopaków należących do jego gminy nie uczeszczał do szkoły.

Nie pomogły usprawiedliwienia, iż w czasie wojny światowej mógł się zdarzyć taki wypadek.

Nauczyciel dostał natychmiastową dymisję.

Sowiety się zbroją. Rząd bolszewicki rzuca z firmami japońskimi i holenderskimi o dostawę dalekonośnych dział dla czerwonej floty. W dokach mikołajewskich rozpoczęto budowę łodzi podwodnych o szybkości 24 węzłów. Dwie łodzie tego typu pełnią już służbę na morzu Czarnym. Sowietki sztab generalny przedsięwziął już kroki celem wysłania delegatów na manewry obcych flot.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Triumf polskich lekkoatletów w Paryżu i Londynie.

Polski sport zaczyna coraz bardziej wysuwać się na teren międzynarodowy, zdobywając tam krok za krokiem uznanie dla naszego postępu w tej tak powszechnie cenionej w wielkich państwach Europy zachodniej dziedzinie, jaką jest praca sportowa. Po sukcesach naszych kawalerzystów w Nicei i w Londynie, po triumfie naszych wioślarzy w Pawji, po zwycięstwie naszej rekordzistki w Brukseli, mamy nowe dwa zwycięstwa i to w dziedzinie, w której dotychczas szliśmy na szarym końcu w szeregu narodów — w lekkiej atletyce męskiej.

Na zawodach międzynarodowych w Paryżu polski lekkoatleta z Akademickiego Związku Sportowego — Gruner zajmuje pierwsze miejsce w rzucie oszczepem — osiągając 57 metrów 56 cm. — tym rzutem ustanawia on jednocześnie nowy rekord polski.

W kilka dni później na międzynarodowych mistrzostwach w Anglii Gruner i Szydłowski (A. Z. S.) zajmują 2-gie i 3-cie miejsca w rzucie oszczepem, podczas, gdy Anglicy, którzy szczycą się tem, że ich kraj jest królestwem sportu, musieli się zadowolnić dalszemi miejscami, bo i pierwsze nie przypadło im w udziale, zajął je Węgier.

Mistrzostwa Polski w piłce nożnej.

Niedawno zostały zakończone mistrzostwa polski w piłce nożnej. Wyszła z nich zwycięsko drużyna lwowska Pogoń, która po rozegraniu ostatnich zwycięskich meczów z najlepszymi drużynami polskimi, Wartą poznańską i Wisłą krakowską, zdobyła tytuł mistrza Polski.

Kobiece lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Dnia 17 i 18 lipca odbyły się w Warszawie zawody lekkoatletyczne kobiece o mistrzostwo Polski. Podczas tych zawodów zostało pobitych 8 rekordów polskich w różnych działach lekkoatletyki, co dowodzi jak szybko postępuje u nas naprzód kobieca lekkoatletyka. Do ciekawszych wyników należy zaliczyć skok w dal 4 m. 61 cm. (Sadkowska z Sokola) — takim wynikiem w skoku bardzo mało mężczyzn u nas na wsi mogłoby się poszczycić. To samo da się powiedzieć i o skoku wwyż, w którym Taborowiczówna (Sokół) osiągnęła 1 m. 35 cm. W rzucie kulą pierwsza była Konopacka, bijąc swój własny rekord rzutem 9 m. 80,5 cm. Bieg 250 metrów — Czajkowska (Sokół) czas 37,8 — rekord Polski.

W zawodach tych dał się zauważyć brak biegów dłuższych, które są niezbyt popularne u naszych lekkoatletek. Zwróciłbym uwagę naszych koleżanek z Kół na ten dział; gdyby się wzięły do pracy w tym kierunku, mogłyby dość łatwo opanować pierwszeństwo w dłuższych biegach od 500 metrów do 3-ch kilometrów, gdyż tu potrzebna jest wytrwałość, a tę łatwiej osiągnąć koleżanki przyzwyczajone do pracy w polu niż niewiasty wychowane w mieście.

Niezwykły zamiar dzielnej amerykanki.

Pływakka amerykańska, Gertruda Ederle, postanowiła dokonać nadzwyczajnego przedsięwzięcia, które udało się dotychczas bardzo niewielu mężczyznom — przepływać kanał La Manche (La Mansz) dzielący Francję od Anglii. Szerokość kanału w najdogodniejszym miejscu wynosi 32 kilometry. Dotychczas w najkrótszym czasie przepłynął go Włoch Tiraboschi w 16 godzin 23 minuty. Młodzinka, bo nie mająca jeszcze 20 lat amerykanka, uzięła się, że przepłynie kanał w jeszcze krótszym czasie. W najbliższych tygodniach ma nastąpić próba. Odbywa się to w ten sposób, że za pływakiem podąża statek, który opiekuje się nim w drodze, karmiąc go podawaniem do wody pożywieniem. W razie zaśląbnięcia, zabiera go na swój pokład, przyczem oczywiście próba uważana za nieudaną, bo pływak nie może ani na chwilę wychodzić z wody, ani wypoczywać w drodze uciepiony do statku.

Le-Lu.

ZAWIADOMIENIA.

Z POWSZECHNYCH UNIWERSYTETÓW REGJO-NALNYCH. W dniach 15 i 16 sierpnia w sali posiedzeń Rady Miejskiej (Ratusz 1 p.) w Sandomierzu odbędzie się: **Trzeci Regionalny Zjazd Miłośników Ziemi Sandomierskiej**, poświęcony zagadnieniom kultury regionalnej na tle muzealnictwa wogólnego i **Zjazd b. Wychowawców Progimnazjum i Gimnazjum Sandomierskiego**.

Obrazy Zjazdu w dniu 15. VIII. rozpoczną się o g. 10 rano.

W dn. 16. VIII. o godz. 9-jej rano odbędzie się posiedzenie Kolekc Naukowych P. U. R. im. St. Konarskiego: Historycznego — z referatem Dr. Władysława Potęchły: Zarys ogólny udziału województwa Sandomierskiego w życiu sejmowym i sejmikowym Polski; Przyrodniczego — z referatami pp.: Zygmunta Zawadzkiego z Raciaża Płockiego, Józefa Kurasia ze Złoczewa Kaliskiego; Etnograficzno-Gwaroznacznego — z referatami pp.: Ferdynanda Potockiego z Zawierzbia, Jadwigi Kurasiewicz ze Złoczewa Kaliskiego, Edwarda Szyliki z Sandomierza, Zygmunta Zawadzkiego z Raciaża Płockiego.

KURS 10 DNIOWY PRZETWORÓW OWOCOWYCH W DEBLINIE. Dnia 1 października rozpocznie się 10 dniowy kurs przetworów owocowych, który będzie miał na celu zapoznanie uczestników kursu teoretycznie i praktycznie z przetwórstwem owocowym i warzywem na użytek własny i dla zbytu. Kurs od-

bedzie się w szkole rolniczej w Dęblinie (poczta i stacja Dęblin). Koszty wynoszą zwrot utrzymania. Szczegóły programu będą ogłoszone w swoim czasie. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Centralny Związek Kółek Rolniczych, Warszawa, ul. Tamka 1.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie: Jak wybudować Dom Ludowy z mieszaniny żwiru i cementu?

Koło Młodzieży w Zagnańsku.

Odpowiedź: W celu budowy domu z mieszaniny żwiru i cementu należy wykonać uprzednio z tej mieszaniny t. zw. pustaki. Do wyrobu pustaków potrzebna jest forma, t. j. maszyna, którą można nabyć w firmie „Rzewuski i S-ka” w Warszawie, ul. Ordynacka 7.

Pustaki wykonywać należy z mieszaniny, składającej się z 1 cz. cementu, 3 cz. żwiru i 6 cz. piasku. Do mieszaniny tej można dodać 1 część węgla, ale radzimy tego nie robić, gdyż wymaga to umiejętnej pracy i bardzo dobrego wymieszania, by nie porobiły się jakby kluski. Po wyjęciu wykonanych pustaków z formy, czyli maszyny, ustawiamy je rzędem na murawie, by twarżniały, a przytem polewamy je obficie wodą, jak zresztą wszystkie wyroby betonowe, gdyż woda potrzebna jest do chemicznych procesów, zachodzących podczas twarżnienia betonu.

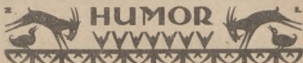
Pod nabraniem przez pustaki należytei mocy, co następuje w okresie paru tygodni od czasu ich wykonania, można pustaków użyć do budowy, przyczem układa się je normalnie na zwykłej zaprawie wapiennej. Gdy weźmiemy pustak z nowej maszyny, zwanej „Alfa”, ma on wymiary 50×25×25 cm, choć można wyrobić w tej maszynie również pustak o grubości 10 cm. Ścianę pustakową budujemy o grubości 40 cent. w ten sposób, że dajemy pustak normalny grubości 25 cm., pustą przestrzeń szerokości 5 cm. i wreszcie pustak grubości 10 cm.

Pod ścianą pustakową, jak pod zwykłą ścianą murowaną dajemy na fundamencie izolację zabezpieczającą ścianę od wilgoci gruntu, a składającą się z pod-

wójnej warstwy papy i trzykrotnego smarowania smołą. Futryny okienne i drzwiowe można obsadzać w murze pustakowym albo na listwy drewniane i kłamy żelazne, albo też, co uważamy za lepsze — w obramieniach z cegły palonej. Również pożądane jest otwory okienne i drzwiowe przesklepać cegłą paloną. Lufty kominowe również wykonywać trzeba z cegły.

Ściany domu, wybudowanego z pustaków, by nie sprawiały przykrego wyglądu szarzący cementu, dobrze jest otynkować zaprawą wapienną. W tym celu na ścianę pustakową dajemy t. zw. szprycę z rzadkiego cementu i na to dajemy następnie zaprawę półcementową. Dom należycie wybudowany z pustaków będzie suchy i zdrowy.

K. K.



Złe dzisiaj z ucciwością.

Sędzia: — Czyś sam popelił rabunek?

Złodziej: — Sam, panie sędzio, teraz bardzo trudno o ucciwego spółnika.

Z filozofii zwierząt.

Mam zbyt dobre serce — rzekł kot — nie mogę patrzeć na mysz w pułapce.

Do miski pierwsza.

— Jak się nazywasz, moja mała?
— A dyć tak, jak mój ojciec.
— A ojciec twój jak się nazywa?
— A dyć jak ja.
— A jak cię wołają na obiad?
— Mnie do miski nie potrzeba wołać, zawsze jestem pierwsza.

On nie powie.

— Panie sędzio, jaka jest odpowiedzialność, jeżeli się powie sędziemu, że jest głupi?
— 6 miesięcy więzienia.
— To ja już nie powiem, panie sędzio.

Powiatowa Szkoła Rolnicza „NIEGŁOSY”

dla drobnych rolników od lat 17, przygotowanie elementarne. Obok nauki szczególnie uwzględniona praktycznie hodowla bydła (zarodowe holendry), świń (zarodowe angielskie), w ogrodnictwie szkółkarstwo, pszczelnictwo, wyrób uli. Początek nauki w październiku, trwa dwie zimy i jedno lato. Koszt utrzymania około 30 złotych miesięcznie. Dla poborowych odroczenia, po które zgłaszać się jak najwcześniej.

Poczta Płock — pół mili od przystani lub kolei.

Dyrektor: JAN RAPACKI.

Zarząd Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Teodorówce pow. Biłgorajskiego, woj. Lubelskie, p. Biłgoraj

zawiadamia, iż nowy kurs 11-o miesięczny rozpocznie się
15-go października r. b. i obejmie następujące wiadomości:

TEORETYCZNE:

POLSKI — RACHUNKI ROLNICTWO — OGRODNICTWO
GEOGRAFJA — PRZYRODA HODOWLA — PSZCZELNICTWO
HISTORIA POLSKI SPIEW — RYSUNKI

PRAKTYCZNE:

1. Kuchnia 4. Tkalinia
2. Hodowla z roln. 5. Szyście i haft
3. Ogród 6. Porządki dom.

Do Szkoły mogą być przyjęte dziewczęta, które wykażą wiadomości z zakresu 4-ch oddziałów szkoły powszechnej, oraz złąą świadectwo lekarskie, moralności, metrykę urodzenia i zobowiązanie rodziców, iż miesięcznie będą uiszczali opłatę za utrzymanie w szkole w wysokości jednego metra żyta.

Podania można składać do dnia 1 października r. b. wprost do kancelarii **Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Biłgoraju, folwark Teodorówka.**

KAŻDE KOŁO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

winno posiadać w swojej bibliotece

WYDAWNICTWA

Związku Młodzieży Wiejskiej,

których cennik podajemy:

- | | |
|--|----------|
| 1. Jak zorganizować Koło Mł. Wiejskiej — J. Niecko | 0,17 zł. |
| 2. Jak prowadzić pracę w Kole Mł. Wiej. — | 1 — |
| 3. Jak urządzić Izbę w Kole Mł. Wiej. — F. Plattner | 0,13 „ |
| 4. Przykazania obywatelskie — A. Janowski | 0,13 „ |
| 5. Program polityczny Polaka uczciwego — A. Janowski | 0,40 „ |
| 6. Wycieczki krajoznawcze — A. Janowski | 2 — |
| 7. Zbieranie materiałów ludoznawczych — A. Langier | 0,25 „ |
| 8. O wychowaniu samego siebie — J. Ciembroniewicz | 0,25 „ |
| 9. Młodzież wiejska (jej cele i zadania) — J. Dec. | 0,60 „ |
| 10. Zabytki Krakowa i nasi wielcy malarze — J.W. Kosmowska | 1 — |
| 11. Regulaminy Zw. Mł. Wiejskiej | 0,05 „ |

UWAGA: Wysyłamy na zamówienia za zaliczeniem pocztowym, lub też po nadesłaniu pieniędzy zgóry.

Legitymacje członkowskie są do nabycia po 5 groszy
w CENTRALI, WARSZAWA—TAMKA № 1.

TRZĘŚC NUMERU: Obchód dożynek, przez Witolda Małkowskiego. — Kartki z podróży (odcinek), przez Józefa Nieckę — 6 sierpnia, przez Leona Lutyka. — Fijołki (wiersz), przez Adama Asnyka. — Reforma rolna, przez Jana Młota. — Modlitwa konia do człowieka. — Kronika organizacyjna. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Różne wiadomości. — Wiadomości sportowe. — Zawiadomienia. — Pytania i odpowiedzi. — Humor. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/4 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 3/4 str. — 25 zł., 1 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stoleczna, G. Kryzel, Warszawa, Wołska 16.